

Koniec roku to czas podsumowań i klasyfikacji, ale też dobry moment na wspomnienia. Oto pierwszy wywiad, jakiego Marco Borriello udzielił czasopismu "La Roma" tuż po przybyciu do Romy. Dowiedcie się z niego m.in. jak wyglądała jego wcześniejsza kariera i dlaczego wybrał numer 22. Zobaczycie też, jakie nadzieje wiązał wtedy z Romą. Dziś możemy już częściowo odpowiedzieć, czy się spełniły.

Witamy w Rzymie, Marco. Serdeczne pozdrowienia od wszystkich naszych czytelników.

MB: Dziękuję. Ja też pozdrawiam ich wszystkich. Naprawdę nie spodziewałem się tego wszystkiego. Jak tak dalej pójdzie, to woda sodowa uderzy mi do głowy [śmieje się].

Za Tobą prezentacja przed dziennikarzami oraz tłumem kibiców, którzy przyjechali do Trigorii, żeby zobaczyć Cię w Twój pierwszy dzień w barwach Romy. Czujesz emocje?

MB: Ogromne. Jestem bardzo zadowolony z uczuć, którymi się mnie tutaj otacza. To wszystko jeszcze bardziej mnie mobilizuje. To kolejne potwierdzenie, że decyzja o przeniesieniu się do Romy była trafna. Ale ja nigdy nie miałem co do tego wątpliwości, nawet przed tym dniem...

Żadnych wątpliwości. Wszyscy pytają: dlaczego Roma a nie Juve?

MB: Jak powiedziałem na konferencji, decydująca okazała się pasja, którą cały "świat Romy" otoczył mnie od samego początku. Pierwszą osobą, która się tak zachowała, była pani Rosella Sensi, prezes klubu, która bardzo serdecznie ze mną rozmawiała. Poczułem, że jest ona najpierw kibicem, a potem profesjonalistką. Tę samą pasję czułem potem u ludzi kierujących klubem, których spotkałem w czasie tych negocjacji. Do tego należy dodać zachętę ze strony graczy tego zespołu, którzy do mnie dzwonili i wysyłali wiadomości. Totti, De Rossi...

Tekst wiadomości, jaką wysłał Ci Daniele, a którą ujawniłeś przed chwilą na konferencji, przejdzie do historii...

MB: Tak, dalej mam dreszcze, kiedy go czytam. Powtarzam, jestem wrażliwym facetem, który przywiązuje uwagę do takich kwestii.. Pasja wszystkich, którzy tworzą ten klub, podbiła mnie od samego początku, zupełnie przekreślając jakiegokolwiek wątpliwości co do mojego wyboru.

[Na konferencji prasowej Borriello powiedział, że w dzień poprzedzający podpisanie kontraktu De Rossi wysłał mu sms "Zaczyna się najpiękniejsza piłkarska przygoda w twoim życiu. Naprzód po zwycięstwo!". Jak stwierdził Borriello: "Po przeczytaniu go w ciągu sekundy zdecydowałem, że przeniosę się do Romy". - od red.]

Negocjacje rzeczywiście potoczyły się błyskawicznie. Po kilku godzinach powiedziałeś "tak". Możesz to potwierdzić?

MB: Oczywiście. Miałem wszelkie niezbędne powody, żeby tak zdecydować. Klub od samego początku dał mi się poczuć kimś ważnym, przekonując, że jestem ważnym

elementem planów Romy. W Milanie, któremu dziękuję za to, co mi dał przez te wszystkie lata, rozumiałem, że zarząd podjął już pewne decyzje i skupił się na innych elementach. Dlatego też, choć mogłem zostać, zdecydowałem z nieprzymuszonej woli o odejściu do innego wielkiego klubu, w którym mogę mieć decydujące znaczenie.

Zero żalu, wielka motywacja i ogromna pasja. Takie podejście od razu podbiło serce kibiców Romy...

MB: Ja taki właśnie jestem, szczerzy i prosty. W mojej twarzy można wyczytać, że jestem szczęśliwy, a zatem nie muszę nic udawać. Kibice nie potrzebują słów, które mogłyby ich przekonać, lecz czynów. Mam nadzieję, że moje występy na boisku uczynią ich szczęśliwymi. Nigdy nie oszukiwałem fanów zespołów, w których grałem, nigdy nie całowałem koszulki właśnie z tego powodu, że chciałem moje przywiązanie do zespołu pokazać poprzez grę.

Spójrzmy więc na boisko. W Tobą w składzie Roma może walczyć jak równy z równym z Milanem i Interem?

MB: Na pewno, jestem o tym przekonany. Już przed moim przyjściem zespół należał do najlepszych w Serie A. Nieprzypadkowo w zeszłym roku na pół godziny przed końcem rozgrywek byli na czele tabeli. Teraz ze mną w składzie Ranieri ma dodatkowy element do wykorzystania. Mam nadzieję, że pomogę zespołowi, żeby zagrał lepiej niż w ubiegłym sezonie.

Totti, Adriano, Vucinic, Menez, Baptista, Okaka. To atak kompletny...

MB: Mamy atak naprawdę na poziomie. Może on powalczyć z każdym w Serie A czy Europie.

Rozmawiałeś z trenerem Ranierim? Co Ci powiedział?

MB: Przyjechałem do Trigorii zaledwie przed kilkoma godzinami, a więc mieliśmy niewiele czasu na rozmowę. Ale znam jego filozofię: u niego gra ten, kto pracuje. A zatem muszę postarać się na treningach zamiast dużo mówić.

Jak się czujesz fizycznie?

MB: Czuję się świetnie. Przeszedłem przez cały letni cykl przygotowawczy razem z Milanem i czuję się dobrze. Z punktu widzenia psychiki zaś jestem bardzo zmotywowany i chcę zacząć tę przygodę jak najszybciej i jak najlepiej.

Kibice wiele się po Tobie spodziewają. Czekają przede wszystkim na bramki, może w meczu derbowym. Z meczu z Lazio strzeliłeś dwie bramki na Olimpico dwa i pół roku temu z Genoą.

MB: To prawda. To był piękny mecz, a Genoa wygrała na Olimpico po pięćdziesięcioletnim poście... Miejmy nadzieję, że to dobry znak.

Wybrałeś numer 22, z którym grałeś także w Milanie i Genoi. Ten wybór jest podyktowany czymś szczególnym?

MB: Tak, jest wiele powodów. Prawdę mówiąc, przypomina mi o wielu rzeczach, o

moim ojcu i matce, kojarzy się z kodem mojego domu w Mediolanie. W sumie to numer, który bardzo lubię. Miałem szczęście, że także tutaj był wolny, więc szybko go zabrałem.

Marco, przypomnijmy sobie teraz krótko Twoją karierę, tak żeby nasi kibice dobrze poznali Twoje piłkarskie CV. Zacznijmy od dzieciństwa. Kiedy zacząłeś grać w piłkę i gdzie?

MB: Los chciał, że zaczynałem grę w klubie, który nazywa się Carioca i który współpracował właśnie z Romą... Być może był to znak, nie sądzisz? Byłem bardzo mały, ale już wtedy dobrze sobie radziłem. Pomyśl, że wtedy był tam też Bruno Conti, który był odpowiedzialny za młodzieżówkę Romy i kilka razy w roku przyjeżdżał na trening, żeby wybrać kilku chłopców na testy.

I Ty też kilka razy zostałeś wybrany i zawieziony do Rzymu na testy. To prawda?

MB: Więcej niż kilka razy. Przynajmniej sześć! Przyjeżdżałem do Trigorii, ale w końcu Bruno Conti mówił mi, że jestem dobry, ale jeszcze zbyt "mały" fizycznie, więc wolał postawić na chłopców z Rzymu, niż sprowadzać mnie do stolicy.

W końcu to Milan jako pierwszy na Ciebie postawił...

MB: W wieku zaledwie 14 lat pojechałem do Lombardii, gdzie zaczynałem drogę przez wszystkie szczeble młodzieżówki.

Czy nawet jako mały chłopiec grałeś na pozycji napastnika?

MB: Dopóki byłem w szkółce Milanu tak. Potem, kiedy w wieku 17 lat trafiłem do Treviso, żeby grać w ich Primavera, przez jakiś czas grałem też na lewej pomocy.

Potem nastąpił debiut wśród zawodowców, najpierw w Serie C2 z Triestem, potem w C1 z Treviso. Na ile przydał Ci się ten "chrzest" w niższych klasach rozgrywek?

MB: Bardzo mi pomógł. Z Triestiną pod koniec sezonu udało mi się ukraść miejsce takiemu rodowitemu romaniście jak Provitali. Strzeliłem też bramkę w finale play-off, dzięki czemu wywalczyliśmy awans. W kolejnym roku w spędzonym w Veneto byłem już graczem wyjściowego składu i strzeliłem 10 bramek. To dało mi wiele satysfakcji i pozwoliło uwierzyć we własne siły.

Potem Milan znów Cię do siebie ściągnął, choć dla Ciebie zaczął się okres wypożyczeń, choć tym razem już tylko w obrębie Serie A.

MB: Tak, po niewielu występach w zespole Rossonerich, na początku stycznia trafiłem do Empoli. W Toskanii strzeliłem moją pierwszą bramkę jako zawodowiec w meczu z Piacenzą, choć, prawdę mówiąc, nie dogadywałem się najlepiej ze sztabem technicznym. W lecie 2004 roku przenieśli mnie do Reggii Calabria i do tej pory z przyjemnością wspominam ten okres pięknych doświadczeń: tam często pojawiałem się na boisku. W kolejnym sezonie przeprowadziłem się do Sampdorii, gdzie jednak trener Novellino spoglądał na mnie niechętnie, chociaż grałem dobrze.

Więc z stycznia 2006 roku wróciłeś do swoich dawnych znajomych, do Teviso... Gdzie znów zacząłeś pojawiać się na boisku i strzelać bramki.

MB: Z Sampdorii odszedłem jeszcze przed Nowym Rokiem. Los chciał, że tuż przed końcem roku, kiedy byłem już myślami w Treviso, dwaj napastnicy Sampdorii, Bonazzoli i Bazzani, doznali kontuzji. Drużyna chciała więc, żebym wrócił, ale ja już dałem słowo zarządowi Treviso, więc przenieśliem się do Veneto, gdzie, pomimo spadnięcia do niższej ligi, grałem dobrze i strzeliłem kilka bramek.

Do tego stopnia, że Milan znów zechciał Cię u siebie i dał Ci nawet zagrać. Miało to miejsce w pierwszych meczach sezonu 2006/2007, ale kres temu położył pozytywny wynik testu na obecność kortyzonu... To był żart losu, prawda?

MB: Tajemnica, także dlatego, że, jak zawsze powtarzałem, jestem zawsze bardzo uważny. Uważam, co jem i jakie lekarstwa biorę. Jestem pod tym względem bardzo dokładny. Nie biorę nawet aspiryny! W każdym razie udało mi się przetrwać także to potknięcie i podniosłem się.

Sukcesy nadeszły w kolejnym roku z Genoą: wspaniały sezon, który definitywnie Cię "uświęcił"...

MB: Strzeliłem 19 bramek i otarłem się o tytuł króla strzelców, który w ostatnich kolejkach zdołał wywalczyć Del Piero. Wielki sezon ze świetnym zespołem i trenerem, który mnie rozumiał. Od tej pory wszystko zaczęło się układać. Milan chciał, żebym wrócił, i, po pierwszym roku naznaczonym przez kontuzje, w ubiegłym sezonie pod wodzą Leonardo wywalczyłem sobie szacunek dobrymi występami i 15 strzelonymi golami.

A teraz przed Tobą nowa przygoda w w stolicy. Żeby tutaj dotrzeć, przeszedłeś długą drogę. Chciałbyś szczególnie podziękować jakiemuś trenerowi, którego spotkałeś na swojej drodze?

MB: Z wyjątkiem kilku rzadkich wyjątków, muszę podziękować wszystkim trenerom, których spotkałem w ciągu tych lat mojej kariery w zawodowej piłce. Każdy z nich dał mi coś, co pomogło mi na drodze rozwoju. Od Novellino i Gasperiniego, aż do Ancelottiego i Leonardo...

A teraz zaczyna się przygoda z Ranierim i Romą... W wieku 28 lat ten transfer może oznaczać dla Ciebie definitywne osiągnięcie dojrzałości w liczącej się piłce nożnej?

MB: W życiu często trzeba podejmować ważne decyzje. Ja teraz miałem do wyboru dwie drogi. Mogłem zostać w Mediolanie, mieście, gdzie mam dom i gdzie dorastałem, w klubie, który dobrze znam. Ale zdecydowałem przenieść się tutaj, żeby powalczyć o miejsce, na które, jak sędzę, zasługuję w klubie tak wielkim i ważnym jak Roma. Wiem, że dokonałem słusznego wyboru. Jestem maksymalnie zmotywowany i gotowy.

Skany artykułu:

<http://img213.imageshack.us/img213/899/borriello1o.jpg>

<http://img707.imageshack.us/img707/7571/borriello2.jpg>

<http://img27.imageshack.us/img27/1796/borriello3.jpg>

<http://img267.imageshack.us/img267/6263/borriello4.jpg>

Autor: kaisa